



tekst

**JULIA MARKOWSKA**

redaktor wydania

Wysokie bezrobocie sprawia, że pracodawcy przebiegają w kandydatkach na różne stanowiska jak w ulegalkach. Nie sprzyja to osobom niepełnosprawnym, które często boją się o pracę walczyć. Nie wierzą w siebie i z rezygnacją przyjmują wegetację zawodową. Aby zmienić taki stan rzeczy, Caritas realizuje program „Praca bez barier”. W mijającym roku udało się pobudzić zawodowo sporą grupę osób niepełnosprawnych, o czym przeczytają Państwo w artykule „Wziąć się za bary z życiem” na s. VI-VII.

Warsztaty dla lektorów, którzy podczas nabożeństw odczytują słowo Boże **zgrupowali w Ośrodku Charytatywnym pw. Aniołów Stróżów w Kołobrzegu prawie 80 młodych osób.**

Młodzi ludzie stający przy ambonach są wybrańcami, arystokracją pośród wiernych – mówi Władysław Pitak, logopeda. – Od nich zależy, jak ludzie zgromadzeni w kościele będą odbierali słowo Boże, jak je rozumieją i zapamiętują.

Warsztaty prowadzone pod okiem specjalistów obejmują ćwiczenia z rozumienia tekstu, poprawnej dykcji i emisji głosu, a także podpowiadają, w jaki sposób nawiązać kontakt ze słuchaczem.

## Warsztaty dla lektorów

# Młoda arystokracja



KS. DARIUSZ JASLARZ

**Aby poprawnie czytać słowo Boże, najpierw należy je dobrze zrozumieć**

Jacek Kwiatek z Parszeczka jest jedynym lektorem w swojej parafii. Tę funkcję pełni od 6 lat. – Oddaliśmy Bogu na służbę swoje ciało i swoje usta, należy wiedzieć, jak służyć coraz doskonale. Dlatego już po raz drugi jestem na takich warsztatach.

Dla uczestników szkolenia Pismo Święte jest nie tylko księgą, z której

czytają podczas zgromadzenia, ale przede wszystkim jest ich własną książką, z którą są zaprzyjaźnieni.

– W Biblii są zawarte odpowiedzi na wszystkie pytania, dlatego codziennie po nią sięgam – wyznaje Kasia Baran, która jest lektorką w kościele pw. św. Jadwigi w Białogardzie.

**ksd**

## Ku doskonałości



KAROLINA PAWŁOWSKA

Chór parafii pw. św. Jadwigi w Białogardzie obchodzi mały jubileusz. Założony przed piętnastu laty przez ówczesnego proboszcza ks. Tadeusza Wilka, skupia osoby, które chcą doskonalić swój warsztat muzyczny i dzielić się śpiewem z białogardzianami. – Ćwiczymy, doskonalimy głos, wymowę, mówiąc dokładniej – nieuchronnie zdążamy do doskonałości – z humorem opowiadają o sobie chórzyci. Od ubiegłego roku szlifowaniem głosu chórzystów zajął się obecny proboszcz ks. Eugeniusz Kaczor. – Chcielibyśmy trochę odmłodzić skład zespołu i zaprosić nowych parafian do śpiewania w chórze – mówi o najbliższych planach dyrygent. ■

**BIAŁOGARD, 22 LISTOPADA. Członkowie chóru chcą być coraz bardziej doskonali**

## Kto się lubi, ten ...

...**SIĘ MODLI** – pod takim hasłem będą odbywać się w tym roku czuwania adwentowe. – Adwentowe chwile modlitwy pozwalają młodym ludziom „odetchnąć” Chrystusem. Tematem tegorocznych spotkań będzie motyw przyjaźni – mówi ks. Andrzej Zaniewski, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Towarzyszyć nam będzie ikona „Przyjaźń Jezusa”,

którą przywitamy w Kołobrzegu, i która w Adwencie rozpocznie pielgrzymkę w naszej diecezji. Czuwania odbędą się w Kołobrzegu (4.12), Świdwinie (5.12), Słupsku (11.12), Wałczu (12.12), Koszalinie (18.12) i Miastku (19.12). Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie [www.opokamlodych.koszalin.pl](http://www.opokamlodych.koszalin.pl).

Julia Markowska



Spotkaniom i modlitwom będzie towarzyszyć ikona „Przyjaźń Jezusa”

## Ofiara grypy w diecezji

**CHORY NA GRYPĘ TYPU A/H1N1** 53-letni mężczyzna zmarł w słupskim szpitalu. Jest to pierwszy tego typu przypadek w naszej diecezji. W szpitalach leży 13 chorych cierpiących na tę chorobę,

lecz ich stan jest stabilny. Lekarze pracujący w przychodniach przyznają, że zgłasza się do nich trzy razy więcej pacjentów niż zazwyczaj. Wiele osób podejrzewa, że jest zarażonych właśnie tym wirusem. Najczęściej okazuje się jednak, że obawy te wynikają z natłoku informacji medialnych na temat świńskiej grypy – przypuszcza Marek Mazurek, internista. – Jednakże najczęściej choroba ma łagodny przebieg i nie ma potrzeby, by wykonywać badania wykrywające wirusa. Dlatego nie można dokładnie powiedzieć ile osób zarażyło się grypą A/H1N1. Lekarz apeluje jednak, by nie bagatelizować żadnych objawów. Gorączka powyżej 38 stopni, kaszel, ogólne osłabienie, brak apetytu, uczucie duszności, wymioty i biegunka to znak, że trzeba odwiedzić lekarza rodzinnego – podkreśla. – Niestety zdarzają się pacjenci, którzy z takimi objawami chodzą do pracy i zarażają innych. Jest to wielka nieodpowiedzialność, a na brak zdrowego rozsądku nie pomagają żadne szczepionki.



Najprawdopodobniej na grypę będziemy mogli zaszczepić się w przyszłym roku. Dlatego teraz lekarze zalecają zdrowy rozsądek

## Żywe boisko – martwy diabeł



Ks. Józef Oleski podczas strzału do nowej bramki

**KOCZAŁA.** W Koczale odbyło się uroczyste otwarcie kompleksu boisk sportowych „Orlik 2012”. W uroczystości udział wzięli Minister Sportu i Turystyki Adam Giersz, zastępca dyrektora Departamentu Edukacji i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego Maciej Kowalczyk, starosta Człuchowski Aleksander Gappa, przedstawiciel Pomorskiego Kuratora Oświaty starszy wizytator Tomasz Ekert, władze gminy Koczala i pozostałych gmin powiatu człuchowskiego, a także mieszkańcy. Jak podkreślił minister sportu i turystyki, rządowy program „Moje Boisko – Orlik 2012” służyć ma wyrównaniu szans w dostępie do sportu, a poprzez sport do wychowania

młodzieży, ponieważ, jak mówią salezjanie, jeśli żywe boisko, to diabeł martwy. Ks. Józef Oleski, proboszcz parafii pw. Narodzenia NMP w Koczale, poświęcił kompleks boisk, wyrażając nadzieję, że tężyzna fizyczna, jakiej dzieci i młodzież będą nabierać na tym obiekcie, służyć będzie również nabieraniu sił duchowych. Warto odnotować, że otwarty w Koczale „Orlik” jest w skali kraju 800 oddanym do użytku kompleksem sportowym w ramach rządowego programu „Moje Boisko – Orlik 2012”. Uroczystość zakończyła się meczami piłki nożnej między drużynami chłopców klas IV i V Szkoły Podstawowej w Koczale oraz zawodników LKS „Granit” Koczala.

## Prężnie działają

**SŁUPSK.** Przy parafii pw. św. Faustyny Kowalskiej działa Apostolstwo Miłosierdzia Bożego „Faustinum”. Wyrasta ono z charyzmatu świętej, jej duchowości i działalności apostolskiej. „Faustinum” wspiera modlitwą dzieci nienarodzone. Przez dziesięć lat funkcjonowania grupy do dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Nienarodzonego przystąpiło 1020 osób. W pierwsze soboty miesiąca „Faustinum” ogarnia modlitwą rodziny, w których dokonano aborcji, oraz kobiety z syndromem poaborcyjnym. Apostolstwo adoptowało duchowo dziewczynkę z Afryki i wspiera ją materialnie od 9 lat. Członkowie grupy odwiedzają chorych, wspierają ich modlitewnie i nie tylko.

„Faustinum” jest grupą aktywnie działającą w parafii. 15 osób tworzących to zgromadzenie uczestniczy również w pracach innych grup i stowarzyszeń. Spotkania odbywają się cyklicznie 2 razy w miesiącu. Animatorami wspólnoty są małżonkowie Bogumiła i Romuald Rodziewiczowie, natomiast opiekunem ks. Jarosław Krylik.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

[koszalin@gosciemiedzielny.pl](mailto:koszalin@gosciemiedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13  
TELEFON 094 341 03 14  
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz  
– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

## Konferencja naukowa

# W poszukiwaniu godności

Postęp techniczny w medycynie powoduje, że **coraz trudniej odnaleźć odpowiedź na pytanie co jest etyczne, a co nie.**

Rozwój nauki, a szczególnie biotechnologii powoduje, że coraz częściej w codziennym życiu stajemy przed problemem, czy różne zabiegi i sposoby leczenia są zgodne z nauką Kościoła. Wielu z nas nie rozumie, dlaczego hierarchowie protestują przeciw metodzie in vitro, skoro dzięki niej bezdzietne małżeństwa zyskują szansę na zostanie rodzicami.

– Od dziesięciu lat czekamy, by nasza rodzina była pełna – mówi Katarzyna Świniewicz, która na konferencję przyszła z mężem. – Niestety lekarze mówią, że jedyną szansą dla nas jest metoda in vitro. Jesteśmy rozdarci, ponieważ jest ona sprzeczna z naszą wiarą, a z drugiej strony pragniemy dziecka. Dzisiaj dowiedzieliśmy się, że dzięki naprotechnologii największe marzenie może się spełnić i to w zgodzie z naszym systemem wartości – cieszy się kobieta.

Teologiczne Koło Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego w Koszalinie i Wydział Duszpasterski Kurii Biskupiej diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej zorganizowały konferencję „Godność osoby ludzkiej w świetle dokumentu »Dignitas personae«”. Teoretyczne i praktyczne zagadnienia związane z metodą in vitro, eutanazją i aborcją przedstawił prof. Jerzy Umiasztowski, ks. dr hab. Edward Sienkiewicz, ks. dr hab. Janusz Bujak, dr Jolanta Próchniewicz, ks. dr Mariusz Kołaciński i dr Tadeusz Wasilewski.

„Dignitas personae” jest instrukcją Kongregacji Nauki Wiary dotycząca niektórych problemów



**Dr Tadeusz Wasilewski przekonywał, że zgoda na kompromisy w sprawie in vitro nie jest możliwa. Jakikolwiek ograniczenia jej dostępności spowodują powstanie szarej strefy**

bioetycznych i zawiera stanowisko Kościoła wobec aktualnych problemów bioetycznych, związanych z rozwojem medycyny. Jej treść przybliżył zebrany ks. dr M. Kołaciński.

– Nie jest to efekt jakiegos karysu tylko konieczność zmierzania się z zagadnieniami bioetyki bo nauka dziś próbuje otworzyć tamę i istnieje niebezpieczeństwo, że kiedyś nie będziemy umieli tej tamy zamknąć – tłumaczył.

Ks. Kołaciński zauważył jednocześnie, że pojawia się subtelna przestrzeń przemocy, czyli panowania tych, którzy mają wiedzę, nad tymi, którzy jej nie mają.

– Większość społeczeństwa nie ma wiedzy o metodzie in vitro i zgadza się na nią, a to efekt manipulacji mediów i niewiedzy dziennikarzy – uważa ks. dr Kołaciński.

## Trzeba tłumaczyć

Profesor Jerzy Umiasztowski, członek zespołu ds. bioetyki działającego przy kancelarii premiera, przedstawił medyczne i społeczne aspekty seksualności oraz zagadnienie życia człowieka przed narodzeniem. Uważa on, że przedsięwzięcie myślenie o życiu seksualnym ma coraz mniej wspólnego

z prokreacją, a seks traktowany jest w kategorii przyjemnego spędzania wolnego czasu na równi z oglądaniem telewizji.

– To nieuświadomiona ciężka choroba naszych myśli, współczesnej cywilizacji, którą trzeba leczyć krok po kroku – uważa naukowiec.

Jednak zdaniem wieloletniego przewodniczącego Komisji Etyki Lekarskiej potępienie metody in vitro nie jest właściwą drogą.

– Wiedza społeczna na ten temat jest zerowa, więc trzeba tłumaczyć i wyjaśniać. Wprowadzenie jednoznacznego zakazu może przynieść więcej szkody niż pożytku – uzasadnia prof. Umiasztowski. – Zapłodnienie in vitro jest procedurą etycznie ewidentnie negatywną. Ideałem byłoby, aby zaniechać in vitro. Jednakże obawiam się, że sprawa legislacyjnie jest niewykonalna i wtedy trzeba przyjąć mniejsze zło, a więc ograniczyć stosowanie tej metody, na ile to będzie możliwe – wyjaśniał.

## Kolizja z Panem Bogiem

Najwięcej emocji wywołały dwa wykłady dr Tadeusza Wasilewskiego, które w większości były swego rodzaju świadectwem jego

życia i poszukiwań. Ten specjalista ginekolog przez 14 lat wykonywał zabiegi in vitro. Jednak pomimo wdzięczności, której doznawał ze strony szczęśliwych rodziców, czuł, że nie powinien tego robić.

– Zrezygnowałem z pracy w klinice, bo nie było to zgodne z moją etyką. Mogłem być dozorcą, wykładać glazurę, byle nie być dalej w kolizji z Panem Bogiem – wyznał dr Wasilewski.

Lekarz wygłosił wykład „Godność każdej istoty ludzkiej a leczenie niepłodności małżeńskiej”. Przedstawił zebranym patogenę niepłodności, formy jej leczenia, wymienił medyczne powikłania programu in vitro oraz nieprawidłowości, jakie są z nim związane. Szczególnie zwrócił uwagę na fakt, że w wyniku zamrażania embryonów ginie od 70 do 90 procent z nich.

– Dlatego należy bardziej mówić o ich zabijaniu, a nie przechowywaniu – tłumaczył. Jego zdaniem jedynie słuszną i etyczną metodą leczenia niepłodności jest naprotechnologia. Jest ona metodą w całości naturalną, opierającą się na codziennych obserwacjach śluzu, temperatury, samopoczucia przy wykorzystaniu nowoczesnej aparatury.

## Na początek

– Chcemy nasze diecezjalne środowisko poruszyć i znaleźć ludzi przekonanych, że życie ludzkie jest największą wartością, i równocześnie mających siłę, by przekonywać o tym innym – mówi s. Magdalena Kozłowska, współorganizatorka sesji.

O potrzebie powstania ruchu pro life w naszej diecezji przekonywał również ks. dr hab. Janusz Bujak. – W Unii Europejskiej w wyniku aborcji co 25 sekund ginie jedno dziecko. Jeżeli dołączymy do tego eutanazję i inne środki przemocy, to widzimy, że choć nie ma wojen w Europie, przemoc jest olbrzymia. Dlatego musimy robić coraz więcej.

Julia Markowska

## Ludzie z pasją

## Trzydzieści lat przy organach

Dzięki wieloletniej pracy Piotra Szymanowskiego parafia Świeszyno rozbrzmiewa piękną muzyką. Nie tylko w kościele parafialnym, ale i w filiach **potrafi swoją pasją zarażać innych.**

Pan Piotr przy kościelnych organach spędził trzydzieści lat. W ubiegłym tygodniu świętował swój jubileusz.

**Robić, co się lubi**

Z wykształcenia jest inżynierem mechanikiem, dla czystej przyjemności skończył Diecezjalne Studium dla Organistów w Koszalinie.

– Nie trzeba liczyć minionych lat, tylko robić to, co się lubi, jak najdłużej – śmieje się. W świeszynskiej parafii jest nie tylko niedzielny organista, ale i animatorem śpiewu parafialnego. Przy każdym kościele w naszej parafii istnieją chóry i schole, którym poświęca niezwykle dużo czasu. Dzięki temu liturgia pięknieje. – Czasami wystarczy jedna osoba, żeby odkryć tkwiący w ludziach potencjał, i taką osobą jest pan Piotr – chwali swojego parafianina proboszcz ks. Andrzej Bujar.

Schola z Konikowa, działająca od ośmiu lat, nie wyobraża sobie śpiewu bez organisty. – Pan Piotr wydobywa z nas ukryte potencjały



**Piotr Szymanowski udowadnia, że inżynier może mieć duszę artysty**

– mówi Anna Kosnowska, śpiewająca w scholi od samego początku. – Jest wymagający względem dziewcząt, jednak tyle samo wymaga również od siebie. Jest nie tylko uzdolniony, ale naprawdę każdego potrafi nauczyć śpiewać. Śpiewające w scholi dziewczęta wspominają również, jak w pierwszych latach działalności organista dojeżdżał na cotygodniowe próby na rowerze o każdej porze roku.

**Podnosić poprzeczkę**

Pan Szymanowski jest również założycielem zespołu Cecylianki, który istnieje od 2005 r. Zespół składa się z mieszkanki Strzękęcina, które, jak mówią, nie chcą siedzieć beczynnie w domu, „przy garach”.

Repertuar zespołu stanowią piosenki polskich wykonawców z kręgu muzyki rozrywkowej, światowe standardy muzyki popularnej oraz utwory muzyki religijnej. To właśnie dzięki organizmice Cecylianki uświetniają ważne uroczystości kościelne czy śluby.

– Dzięki temu na stare lata możemy pośpiewać, i tym, czego się nauczymy, dzielić z innymi – opowiada pani Wanda. Na próbach nie ma żadnej taryfy ulgowej. – Piotr podnosi poprzeczkę i uczy nas coraz trudniejszych utworów. Gdyby nie aspiracje i upór muzyka, nie śpiewałbyśmy na pewno po łacinie – dodaje pani Ewa.

Dumy z męża nie ukrywa także żona pana Piotra, choć

przyznaje, że wiąże się to z wieloma wyrzeczeniami.

– Słyszac, jak dziewczyny śpiewają, wiem, że warto było. Zresztą Piotr nie usiedziałyby w domu, więc niech chociaż robi coś pożytecznego – śmieje się. Zaś sam jubilat nie chce zbyt wiele mówić o sobie. – Cieszę się, że ludziom podoba się nasz śpiew na uroczystościach. Pokazujemy ludziom z powiatu, że można zrobić coś pięknego nawet w tak małym zakątku świata. Wystarczy ciężka praca, bo nie powiem, że łatwo jest nauczyć się tekstu po łacinie, i chętni ludzie do współpracy, by zyskać satysfakcję.

**Angelika Stachowska**

**zaproszenia****Koszaliński Klub Inteligencji Katolickiej zaprasza**

**7 grudnia**, godz. 17.00  
Sanktuarium na Górze Chełmskiej, spotkanie biblijne z ks. Henrykiem Romanikiem na temat „Kapłaństwa w Piśmie Świętym”

**12 grudnia**, godz. 10.00  
Centrum Edukacyjno – Formacyjne w Koszalinie, dzień skupienia pod przewodnictwem księdza doktora Mariusza Kołacińskiego

**14 grudnia**, godz. 17.00  
Siedziba KIK, ul. Andersa 24, prelekcja Jadwigi Grobelnej o zbrodni

przeciw ludzkości popełnionej w Piaśnicy.

**Małżeńskie sprawy**

Wspólnota Emmanuel zaprasza małżonków na spotkania „Małżeństwo i te sprawy”, które odbywają się o godz. 19.00 w kościele

pw. św. Józefa przy katedrze w Koszalinie:

**15 grudnia:** Spotkania dla małżonków: „Bliżej Boga – bliżej siebie, czyli o modlitwie” – Katarzyna i Jan Matejkowie.

**22 grudnia:** Szkoła Adoracji – „Jak modlić się do Boga Ojca?” – Małgorzata Swat.

Znaleźli się dawcy szpiku

# Akcje ratujące życie

**Lada dzień doktor Joanna Trybucka będzie miała przeszczep szpiku.** Dzięki determinacji jej przyjaciół udało się również pomóc innym chorym. A to dopiero początek tego niesamowitego łańcucha dobra.



**Chętni czasem w deszczu czekali, by zostać dawcami**

**T**roszkę jestem wymęczona, gdyż właśnie wróciłam z chemii, lecz cierpliwie czekam na telefon z katowickiej kliniki, informujący, że wszystko do przeszczepu jest już przygotowane – mówi Joanna Trybucka. – Cieszę się, że już szukanie dawcy mam za sobą. Mam nadzieję, że w innych rejonach Polski znajdzie się tylu ofiarnych ludzi co w Koszalinie, bo widzę, że na białaczkę choruje bardzo wielu młodych, którym również trzeba pomóc.

Gdy lekarze z koszalińskiej polikliniki dowiedzieli się, że ich koleżanka choruje na białaczkę, postanowili nie siedzieć z założonymi rękami i we własnym zakresie

poszukać życiodajnych komórek. Zorganizowali więc „Dzień Dawcy Szpiku – dla Asi i innych”, podczas którego koszalinianie i turyści z całej Polski zgłaszali się jako potencjalni dawcy. Plakaty informujące o niej można było zobaczyć w każdym zakątku Koszalina, olbrzymi baner zachęcający do zostania dawcą wisiał na koszalińskim ratuszu. I, co ciekawe, to wszystko udało się załatwić niemal bez nakładów finansowych, każdego dnia bowiem przychodzili ludzie, którzy chcieli pomóc.

– W pewnym momencie, gdy zobaczyliśmy, jakiego to tempa

nabrało, to troszkę się wystraszyliśmy – mówi Anna Barcewicz, ordynator oddziału, na którym pracuje Joanna Trybucka. – Zniepokojem czekaliśmy na efekt działań marketingowych. Gdy miał się pojawić pierwszy dawca, baliśmy się, czy przyjdzie ktokolwiek – przyznaje lekarka.

Okazało się jednak, że te obawy były bezpodstawne. W ciągu dziewięciu godzin zarejestrowano 1776 potencjalnych dawców szpiku. Nie zniechęciła nawet nieprzychylna aura, niektórzy czekali w strugach deszczu, by oddać krew. Chcących się zarejestrować było tak dużo, że zabrakło wolontariuszy,

którzy rejestrowali dawców. Spontanicznie więc ci, którzy przyszli jako potencjalni dawcy, zostali przeszkoleni i przez kilka godzin rejestrowali chętnych.

Podobne efekty miała akcja, którą zorganizowali licealni koledzy lekarki. W ramach 60-lecia II LO w Koszalinie jej absolwenci i uczniowie chętnie oddawali krew, by zostać dawcami. Zgłosiło się ponad 400 osób. Informacje na temat antygenów zgodności tkankowej znajdujących się we krwi zostały umieszczone w Banku Komórek Macierzystych.

Jak podkreślają organizatorzy, efektem takich akcji jest nie tylko pomoc konkretnym osobom, ale i obalenie mitów na temat pobierania szpiku. Powoduje to, że coraz więcej osób ma odwagę pomagać. Jednym z odważnych okazał się strażak, który w czasie „Dnia Dawcy” zgłosił chęć pomocy. Dzięki zgodności tkanek mógł podarować obcej osobie swój szpik.

– A to dopiero początek – jak podkreślają lekarze z koszalińskiej polikliniki.

Wszyscy chętni, którzy chcieliby zostać dawcami, znajdą potrzebne informacje na stronie fundacji DKSM Polska ([www.dkms.pl](http://www.dkms.pl)) lub pod numerem telefonu 0609 887 280.

Znajdź swój punkt

## W duchu Taizé

Trwają przygotowania do Europejskiego Spotkania Młodych. Działają punkty przygotowani.

**W**naszej diecezji trwają duchowe przygotowania do Europejskiego Spotkania Młodych. Tegoroczne, 32. już spotkanie odbędzie się w Poznaniu od 29.12.2009 do 2.01.2010 r. W związku z tym, że spotkanie odbywa się w Polsce, koszty wyjazdu są o wiele niższe niż zazwyczaj. Opłata

w wysokości 190 złotych obejmuje zakwaterowanie i pełne wyżywienie. Do tej kwoty trzeba będzie jeszcze doliczyć koszty dojazdu.

Każdy, kto ma jakieś pytania czy wątpliwości dotyczące wyjazdu, może skontaktować się z organizatorami, oni też poinformują o cotygodniowych spotkaniach odbywających się w różnych zakątkach naszej diecezji.

Punkty przygotowań znajdują się w: Słupsku (ks. Andrzej

Pawłowski, tel. 0602 385 362; Justyna Pietrzak, 0516 789 290; Trzciance (Małgorzata Grzyb, 0506 125 239); Szczecinku (ks. Tomasz Roda, 0784 049 849); Kołobrzegu (ks. Piotr Subocz, 0608 055 346); Koszalinie (ks. Andrzej Zaniewski, 0501 014 614); Pile (ks. Przemysław Gracek, 0606 307 500); Sławnie (ks. Emil Siemaszko, 059 810 70 39); Białogardzie (ks. Marcin Piotrowski, 0508 995 085).

Julia Markowska



**W czasie spotkań młodzi modlą się, śpiewają i planują wspólną wyprawę**

# Wzając się za bary z życiem



**PRACA BEZ BARIER.** Pierwszy krok jest najtrudniejszy. Trzeba **zrezygnować z bezpiecznego, choć miernego światka i zmierzyć się ze zwykłym życiem.** Dzięki pomocy Caritas odważnie zmieniających swój los nie brakuje.

tekst i zdjęcia

**JULIA MARKOWSKA**

jmarkowska@goscniedzielny.pl

**N**ie mam już czasu na przesiadywanie przed telewizorem. Jestem o wiele szczęśliwszy. Szukałem swojego miejsca w życiu, dopiero teraz czuję, że znalazłem – przyznaje Michał Dżugan.

Jego życie zmieniło uczestnictwo w ogólnopolskim programie „Praca bez barier” realizowanym przez Caritas Polską. Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji oraz Fundację Polskich Kawalerów Maltańskich. W diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej prowadziła go diecezjalna Caritas.

– Przez rok pracowaliśmy ze 112 osobami, z tej grupy 72 osoby to niepełnosprawni, pozostali to ich opiekunowie i najbliżsi – wyliczała w czasie konferencji podsumowującej projekt Agnieszka Filipczuk, diecezjalna koordynatorka. – Głównym celem projektu było wsparcie osób z niepełnosprawnością ruchową w wejściu i powrocie na rynek pracy lub kontynuowaniu nauki.

**Najtrudniej jest przestać myśleć o życiu wyłącznie przez pryzmat swojej choroby**

W efekcie wielu ludzi, którzy do tej pory patrzyli na świat

wyłącznie z perspektywy swojej choroby, teraz zdobyło się na to, by inaczej żyć.

Michał Dżugan po skończeniu liceum właściwie nie robił nic. Bez większych efektów szukał pracy, czasem spotkał się ze znajomymi.

– Trafiłem do programu dzięki bratu, który znalazł informację o nim w internecie. Sam zgłosiłem się do diecezjalnej Caritas, nie spodziewałem się jednak, że tyle się zmieni. W czasie warsztatów pracowałem z psychologiem, prawnikiem i doradcą zawodowym. Dzięki nim trochę inaczej spojrziałem na swoje życie – przyznaje Michał.

W ramach programu został skierowany na staż w informacji koszalińskiego PKS-u. Pomimo że jest to miejsce, w którym nigdy nie jest spokojnie, jego szef nie może się go nachwalić.

– Jest fantastyczny, otwarty, zawsze uśmiechnięty, świetnie sobie radzi z obowiązkami – wylicza Krzysztof Kalisz, zastępca dyrektora PKS Koszalin. – Na pracę tej jednostki zawsze było pełno skarg. Od kiedy króluje w niej Michał, nie usłyszałem ani jednej. Teraz przekonałem się, że pracownik niepełnosprawny może być o wiele lepszy niż zdrowy – przyznaje dyrektor.

Od października Michał studiuje na Politechnice Koszalińskiej.

Jak sam przyznaje, nie zdecydowałby się na to, gdyby nie spotkania ze specjalistami.

– Psycholog pomógł mi zrozumieć sobie, że mam jeszcze dużo do zrobienia.

## Zmienić rodzinę

Aby pomóc osobie niepełnosprawnej w znalezieniu pracy i pomysłu na życie, trzeba zacząć od jego rodziny. Bardzo często zdarza się bowiem, że nadopiekuńczy rodzice nie wyobrażają sobie, by ich chore „dziecko” musiało podjąć tak duży wysiłek i wyzwanie.

– Niestety to ich było trudniej przekonać do aktywności, niż ich dzieci. Oni nie widzą tego, że wtórnie „uniesamodzielniają” swoje dzieci – mówi Ewa Jawasreh, koordynator projektu w Caritas Polskiej. – Często uzależnieni od zasiłków czy też rent, nie wyobrażają sobie, że można żyć inaczej. Nie potrafią zerwać z wypracowanym przez lata modelem życia – ubolewa.

Z rocznych obserwacji działania wynika, że taki model rodziny z dorosłym niepełnosprawnym potomkiem oparty jest na marazmie. Niskie świadczenia i obawa przed stereotypami na temat chorób powodują zamknięcie w innych ludzi. Życie rodzinne koncentruje się na oglądaniu telewizji i narzekaniu na codzienność. Jakiegokolwiek próby zmieniania takiego stanu rzeczy podejmowane przez niepełnosprawnego są – zdaniem jego rodziców – skazane na niepowodzenie. Dlatego z całych sił zniechęcają go do jakiegokolwiek aktywności.

– Dlatego, aby pomóc niepełnosprawnym, pracujemy z całymi rodzinami. Często to rodziców musimy uczyć podstawowych rzeczy. Tego, że trzeba się schludnie ubrać,



**W czasie konferencji podsumowującej program beneficjenci opowiadali o swoich przeżyciach i spostrzeżeniach**

uczesać i wyjść na kawę do sąsiadki – tłumaczy Ewa Jawasreh. – Gdy uda nam się zaktywizować rodziców czy opiekunów, można rozpocząć pracę z niepełnosprawnymi. Dopiero wtedy mamy szansę im pomóc.

Jej zdaniem realizacja takiego projektu w Caritas ma jedną zasadniczą zaletę, bo oprócz pomocy w odnalezieniu się na rynku pracy uczestnicy otrzymują także duchowe wsparcie księży i wolontariuszy. Wspólne wigilie, spotkania, grupy wsparcia, pielgrzymki, rekolekcje uczą bycia z obcymi ludźmi, wspólnego radzenia sobie z problemami, motywują do wyjścia z domu.

### **Piekielne stereotypy i schody**

Rok prowadzenia projektu niestety uwodnił, że bardzo trudno jest zarówno niepełnosprawnym, jak i zdrowym pokonać stereotypy. Maciej Sochal nie ukrywa, że każde wyjście z domu jest dla niego sporym stresem.

– Mam taką blokadę, bo wydaje mi się, że ludzie na mnie patrzą, dzieci pokazują palcami, dlatego unikam wielu spotkań. Ja nie lubię rozmawiać na temat swojej choroby, marzę, by traktowano mnie jak zdrowego – podkreśla.

Zdrowi nie wiedzą, jak zachować się w stosunku do trochę inaczej wyglądających

czy poruszających się osób. Zdaje im się, że osoby z niepełnosprawnością ruchową są słabsze intelektualnie.

– Gdy wysyłaliśmy niepełnosprawnych na szkolenia organizowane dla osób pełnosprawnych, okazywało się, że zdrowi rezygnowali z uczestnictwa w zajęciach. Tłumaczyli to obawą, że poziom szkoleń ze względu na niepełnosprawnych ruchowo będzie niższy – mówi Ewa Jawasreh. – Staraliśmy się walczyć ze stereotypem. Dlatego w niektórych miejscach szkolenia zawodowe organizowaliśmy więc w biurach Caritas wyłącznie dla osób niepełnosprawnych. To była bardzo bolesna porażka – przyznaje.

Wielu pracodawców w prywatnych rozmowach przyznawało także, że boją się zatrudniać osoby niepełnosprawne. Choć na początku tłumaczyła to dbałością o estetykę i wizerunek firmy, to później wychodzi, że nie wiedzą, jak z chorymi rozmawiać i współpracować. Jak zareagują na jego obecność inni pracownicy i klienci.

– W jednym z supermarketów jako kasjerzy pracują osoby głuchonieme. Jest specjalna tabliczka, która informuje o tym klientów, i okazuje się, że bez względu na to, ile ludzi robi w danej chwili zakupy, to przy tych stanowiskach nigdy nie ma kolejki. Bo ludzie nie wiedzą,

jak się zachować przy tej osobie. Zdrowi boją się, w jaki sposób sobie poradzą, nie wiedzą, jak powinni zareagować. Wolą stać w długiej kolejce – mówi Ewa Jawasreh.

Problemem w Koszalinie, jak i w całej Polsce okazały się także bariery architektoniczne i transportowe. Pomimo wielu programów i modnych haseł wciąż bardzo trudno jest zorganizować warsztaty

dla większej grupy osób poruszających się na wózku inwalidzkim.

– Wbrew pozorom, bardzo trudno jest znaleźć ośrodek, w którym nie ma zbędnych schodków, toalety są dostosowane, a drzwi mają odpowiednią szerokość, by mógł przez nie przejechać wózek. Niestety brakuje także dostosowanych samochodów – mówi koordynatorka.

### **To jeszcze nie koniec**

Program „Praca bez barier” kończy się w grudniu. Jednak jego realizatorzy zamierzają walczyć o kolejny rok jego funkcjonowania.

– Wiemy już bardzo dokładnie, nie tylko co jest do zrobienia, ale i jak to robić. Dlatego nie wolno nam tego zmarnować – mówi Ewa Jawasreh. – Jest szansa na przedłużenie projektu, walczymy także o stworzenie radia internetowego, które stanie się platformą informacyjną dla wszystkich niepełnosprawnych.

Jej zdaniem największym sukcesem programu jest to, że udało się zachęcić niepełnosprawnych do szkoleń, warsztatów i podjęcia staży zawodowych. Wielu rodziców przekonało się także, że ich dziecko jest autonomiczną jednostką, która ma prawo o sobie decydować.

– Każdy, kto skorzystał z programu, wykonał pierwszy krok, ten najtrudniejszy. Kolejne będą o wiele prostsze – zapewnia. ■

### **Udało się**



**MACIEJ SOCHAL**

– O programie poinformowała mnie pani Agnieszka Filipczuk z koszalińskiej Caritas. Miałem dosyć siedzenia w domu. A teraz odbywam staż w Radiu Koszalin jako realizator dźwięku. Nagrywam zapowiedzi audycji i wysyłam te nagrania na antenę. Jest to bardzo odpowiedzialna praca. Bałem się, czy podołam wszystkim obowiązkom, ale też jak zareagują na mnie pracownicy rozgłośni. Dziennikarze i realizatorzy dźwięku przyjęli mnie bardzo życzliwie. A ja w końcu czuję się potrzebny, mam pracę, która ma sens.



**SYLWIA DUDCZYK**

– Dzięki programowi pracuję w przedszkolu integracyjnym w Koszalinie i studiuję pedagogikę. Praca z dziećmi daje mi bardzo dużo radości. Kiedy wchodzi na salę, dzieci wieszają mi się na szyję i cieszą się, że jestem. Bardziej chyba widzą we mnie przyjaciela niż panią do opieki. Myślę, że wynika to z tego, że jestem podobna do nich, czyli trochę nietypowa, nie mam rąk. Jestem szczęśliwa, one akceptują mnie taką, jaką jestem, mają do mnie zaufanie. Odnalazłam swoje miejsce na ziemi. I chcę podziękować wszystkim pracodawcom, którzy przełamali się i dali nam szansę. Zobaczyli w nas wartościowego pracownika, a przede wszystkim człowieka.

## Ciekawe zawody

## Fisharmonia to wyzwanie

Remontował zabytkowe organy w Niemczech, Szwajcarii i na Łotwie. Budował nowe organy w Norwegii. Niedawno odrestaurował XIX-wieczną fisharmonię. **Takich instrumentów jest w kraju niewiele.**

Szymon Januszkiewicz, 30-latek z Niedalina pod Koszalinem, jest jednym z nielicznych fachowców zajmujących się budową i naprawą organów. Ma za sobą naukę w koszalińskiej szkole muzycznej i Zespole Szkół Elektroniczno-Elektrycznych. Przez 8 lat przebywał w USA – studiował w klasie organów na Uniwersytecie Północnego Teksasu. A potem zdobywał doświadczenie w amerykańskiej firmie C.B. Fisk, od ponad 40 lat zajmującej się budową i remontem organów. Uczestniczył m.in. w budowie ponadstugłosowego instrumentu do katedry w Lozannie w Szwajcarii.

Od kilku lat ma własną firmę, z którą realizuje zlecenia w różnych miejscach Europy. Pracował m.in. przy remoncie organów zbudowanych przez Gottfrieda Silbermanna w kościele św. Piotra we Freibergu (na tym instrumencie grywał ponoć sam Jan Sebastian Bach). Na zlecenie niemieckiej firmy Jemlich uczestniczył też w renowacji potężnych, barokowych organów w bazylice w Krzeszowie na Dolnym Śląsku. Dziś nagrywają tam płyty najwięksi polscy muzycy organowi (m.in. profesorowie Joachim Grubich i Andrzej Chorośliński).

We współpracy z norweską firmą Br. Torkildsen zbudował dwa instrumenty do świątyni w Steinkjer w środkowej Norwegii (mniejsze organy służą chórowi do ćwiczeń). W słupskim kościele ewangelickim zamontował,



Dzięki pracy Szymona Januszkiewicza stara fisharmonia znów wróciła na salony

zintonował i nastroił organy przeniesione z kościoła w Golasowicach na Śląsku Cieszyńskim.

### Zabytek pod gołym niebem

Kilka miesięcy temu dostał niecodzienne zlecenie. Jerzy Bokiej, właściciel dworku w Policku pod Koszalinem, kupił w sklepie z antykami zabytkową fisharmonię.

Ten instrument w XIX wieku był niezwykle popularny w salonach mieszczańskich, wykorzystywano go także w kaplicach i mniejszych kościołach. Dziś fisharmonia to duża rzadkość, wyparły ją fortepiany i pianina. Ta, którą kupił Bokiej, powstała w 1873 roku w fabryce amerykańskiej firmy Mason & Hamlin. Firma w swoim czasie była potentatem w produkcji fisharmonii, a dziś pod nazwą „Hamlin” produkuje fortepiany.

– Instrument był w opłakanym stanie. Sprzedawca antyków trzymał go pod gołym niebem – opowiada Szymon Januszkiewicz. – Fisharmonia nie działała, miała zniszczoną obudowę,

rzeźbione elementy były obtłuczone. Osłonę klawiatury ktoś wyrwał z zawiasów.

W swoim warsztacie w Niedalinie pod Koszalinem Januszkiewicz przez kilka tygodni pracował nad odnowieniem zabytku. Samo uzupełnienie polityury trwało kilka dni (trzeba ją było wcierać szmatką, tak by nie różniła się kolorem i fakturą od oryginalnej). Potem zabrał się za odnowienie klawiszy, pokrytych okleiną z kości słoniowej.

– Odpryski handlarz uzupełnił... białą farbą! A ja do pokrycia ubytków kupiłem kość wołową, bo słoniowa jest nie do kupienia.

### Narozrabiały mole

Wymienił filc między klawiszami (stary zjadły mole). Wyremontował popękane miechy i uzupełnił mechanizm automatycznego crescendo (wzmacnianie dźwięku). Uzupełnił też jezyczki.

– Cały instrument to było dla mnie duże wyzwanie. Naprawiam z reguły organy, tam części są bardzo duże. W fisharmonii

natomiast wszystko było miniaturowe – wspomina Januszkiewicz. – Z końcowego efektu jestem jednak bardzo zadowolony.

Fisharmonia z Policka jest teraz najprawdopodobniej jedynym takim czynnym instrumentem na Pomorzu. Niedawno odbył się duży koncert. Na odnowionej fisharmonii zagrał dr Andrzej Szadejko, muzyk z Gdańska, który jako nieliczny opanował sztukę gry na tym instrumencie. Chwalił jego zalety. Gospodarze Policka planują, że taki koncert zostanie zorganizowany przynajmniej raz w roku.

Tymczasem Szymon Januszkiewicz znów wyjechał do Freibergu w Niemczech – remontuje organy w tamtejszej katedrze. W styczniu wybiera się do Norwegii. – Będę robił trzy prestiżowe dwudziestogłosowe organy. Roboty wystarczy na dwa lata.

Na miejscu, w Polsce, zleceń jest niewiele. Coś jednak zaczyna się zmieniać. Wielu księży pyta o koszty naprawy organów.

**Jarosław Jurkiewicz**